

A tak się tańczy tango.

Kroki tanga są jak litery abecadła, którymi każdy tancerz pisze swój własny poemat...

Tango to spotkanie mające swój początek w spojrzeniu, które nieubłagane prowadzi do objęcia, a rozwija się tak naprawdę w tańcu. To mieszanka doświadczenia z kreatywnością, równowagi z chaosem, subtelności z wulgaryzmem. Już w samym objęciu kształtuje się niepisana umowa, porozumienie bez słów między dwoma bohaterami, dla których ten jeden konkretny taniec jest indywidualną przygodą.

Tańcząc razem dzielą się między siebie otaczając siebie ich przestrzenie. Każdy w sposób indywidualny wsłuchuje się w ciało drugiego; odgaduje jego kroki, rejestruje emocje, czasami strach a czasami zaskoczenie. Opowiadają swoje życie w sekretным dialogu pytań i odpowiedzi, historie które ważną są tu i teraz, a które zapomni się zaraz po opuszczeniu parkietu.



Doświadczeni tancerze nie muszą na siebie patrzeć ani ze sobą rozmawiać, bo język ciała mówi im więcej o partnerze niż cokolwiek innego. Ona nie powinna brać inicjatywy. Może czasami wtrącić jakiś swój "kaprys", ale to tylko wtedy, kiedy ma pewność, że nie zakłóci to wzajemnej równowagi. Subtelnie zaznacza swój zamiar cofając się lekko i pokazując niezdecydowanie, co ma przypomnieć partnerowi, że ona też tu jest i że nie tańczy sam. W tangu podobnie jak w życiu jedyną dominacją jaką ma kobieta nad mężczyzną jest hamowanie go, nigdy załapowanie. I to jej zadanie. Mężczyzna kroczy do przodu, a ona ustępuje, bez przekonania, to pewne.

Dla niektórych rozmowa jest profanacją tańca i zaczyna się ją prowadzić tylko wtedy, kiedy chce się zatuszować błędy albo po prostu nieumiejętność kroków.

Prawdziwy milonguero musi prowadzić i zaznaczać w tańcu swoją pozycję. Bierze partnerkę zdecydowanie między ramiona i przyciska silnie do piersi, a ona daje się prowadzić jakby był a we śnie, wsłuchana w rytm jego serca, szybkość i oddechu.

Do tanga trzeba dwojga. Ale to nie wszystko, bo tańcząca para na milondze nie jest osamotniona. Towarzyszy jej orkiestra i muzyka, śpiewak szepczący do ucha motywy z marzeń albo koszmarów. Każdym tańcem czy sobą samym, swoim ciałem, uczuciami i zmysłami, które zamieniają muzykę w ruch i pomnażają wytwarzaną przez inne pary energią. Nikt nie jest ważniejszy od reszty. Każda ta indywidualność, która tak bardzo jest istotna przed taniec, kiedy to w grę wchodzi wybór partnera, w trakcie tańca zanika, bo liczy się tylko przyjemność, radość i co tu wiele mówić - ekstaza przeżywana chwilą.

Walc, tango, milonga, tango... trzy rytmy ale tak naprawdę trzy całkiem odrębne przygody. Niebiański jest walc, bo odnosi się do duszy. Jego śłowa są romantyczne, idealizujące kobiety, charakterystyczne dla salonów europejskich, w których się narodził. Mówi nam o adoracji, o miłości czystej i platonicznej, dalekiej cielesnym pragnieniom i fizycznym aktom. Rozkosz bogów wciągająca jak wir i pozostawiającą niewinne wspomnienia.

Ziemska jest milonga, o afrykańskich korzeniach, prowokacyjna i zabawna. Tańcząc razem milongę to jak być współzawodnikami jednej i tej samej swawoli.

I między niebem a ziemią... tango, cielesny i jednoczący nie szlachetny. Kroki tanga są jak litery abecadła, którymi każdy tancerz pisze swój własny poemat.

Autor: Lukrecja

Dodane przez : Waldemar, dnia maj 25 2011 16:24:53